

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.  
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

# SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

## W interesie

szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkolnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

## Wiwat poseł Skołyszewski.!!

Kwestya budowy szkół po wsiach jest niezmiernie ważną; dotyczy bowiem zarówno ludność podatującą jakoteż nauczycieli, więc dlatego nie może ująć uwagi żadnego roztropnie myślącego obywatela i żadnego przyjaciela ludzkości. Rozpatrzmy teraz o ile jest ona ważną dla jednej i drugiej strony.

Ludność podatująca na wsi czyli galicyjscy chłopci, przez długie lata obowiązani byli z łaski „autonomii szkolnej“ i stańczykowskiego Sejmu *budować szkoły wyłącznie własnym kosztem* Tej niezem nie uzasadnionej „pańszczyźnie szkolnej“ sprostać mogły zaledwie nieliczne gminy bogate, natomiast w gminach niezamożnych, a które pragnęły mieć własną szkółkę, kupowano od dworów stare karczmy, spichlerze i stajnie, przeistaczając je możliwie najtańszym sposobem na *przybytki oświaty*.

Lecz taka robota z zakładaniem szkół szła nadzwyczaj leniwo, o czem przekonuje statystyka Rady szk. krajowej, wykazująca, że w roku 1893 a więc po 23 latach rządu Targowiczów było w Galicyi 1,433.294 czyli półtora miliona dzieci obowiązanych do szkoły, a które jedynie dla braku szkół nie mogły pobierać nauki.

Aby zaradzić temu złemu, które Galicyę stawało na szarym końcu najnędzniej administrowanych krajów w państwie austriackim, oraz aby okazać swą „życzliwość“ dla chłopca i jego oświaty, uchwalił stańczykowski Sejm w roku 1892 *fundusz pożyczkowy* na budowę szkół, przeznaczając na ten cel marnych 214.000 złr. Jakie „dobrodziejstwo“ spadło przez to na chłopów w Galicyi przekonąć może wykaz obdarowanych gmin z roku 1893, stwierdzający, że z tego funduszu dano 192 *bezprocentowych pożyczek* na budowę nowych szkół, a więc zasilek wynoszący 200 do 2.000 złr. czyli innymi słowy: gminy wiejskie dostały jakby na drwiny nędzną zapomogę, które musiały zwrócić w 4ch lub 6ciu latach — a więc, ludność wiejska nadal budowała szkoły *własnym kosztem*. Rzecz naturalna były to w

przeważnej części nędzne budy, zwłaszcza, iż przychylni ludowi inspektorzy szkolni, zachęcali wójtów i „prezesów“ Rad szk. miejscowych, *aby ile możności oszczędzali przy budowie*; nauczycielowi wyznaczali na mieszkanie jedną ciasną izdebkę i kuchenkę, powiadając, że większego mieszkania nie miałby on czem umeblować...

Pozatem Rada szkolna krajowa względnie jej wiceprezydent p. dr. Bobrzyński, jako widoma głowa rządów stańczykowskich zrozumiał w lot intencye swoich przyjaciół politycznych — co przecież wcale niedwuznacznie wyraził w wydanej przez siebie Instrukcyi z dnia 14. lipca 1894 roku, która oprócz licznych utrudnień przy uzyskaniu marnej bezprocentowej pożyczki wyraźnie oświadcza (§. 4), że *Rada szk. krajowa uważa za niewłaściwe stawianie wielkich budynków!!.. (§. 5.)* „*że gdzieby bezpłatne uzyskanie gruntu pod budowę szkoły było niemożliwe, tam szukać należy tańszych gruntów, choćby dalej od środka gminy położonych!! (§. 7.)*, że *gminy, domagające się większych i kosztowniejszych budowli, nie dostaną pożyczki z funduszu krajowego“*.

Nie dosyć na tem! Rada szkolna krajowa usiłując sparaliżować dobre intencye gmin, pragnących wybudować szkołę odpowiednio wygodną na przyszłość i jakoteż chcących dla nauczyciela zbudować *ludzkie umieszczenie*, wydała w roku 1898 dodatkowe pouczenie dla inspektorów, „*izby nie pozwalały gminom na sporządzanie planów na własną rękę, lecz dążyli, aby wprowadzać plany, aprobowane przez Radę szkolną krajową“*.

Odnosnie więc do tych „aprobowanych“ planów pragniemy wypowiedzieć kilka życzliwych uwag pod adresem prasy ludowej, aby zorientowawszy się w tej ważnej sprawie dla ludu, mogła skutecznie przeciwdziałać wobec *pozornie* korzystnych wniosków ze strony różnych wsteczników.

Oświadczamy zatem po raz wielokrotny, że urzędowe plany Rady szkolnej krajowej na budowę szkół po wsiach powinny być wszędzie bez pardonu odrzucone. Stokroć lepiej będzie, gdy gmina wyrzecznie się szkoły, aniżeli, gdyby wystawiła drogi budynek, będący w niedalekiej przyszłości siedliskiem

chorób dla dzieci szkolnych i rodziny nauczyciela. Pomijając najnieodpowiedniejsze miejsce pod budynkiem szkolny, lichą budowę, dotychczasowe plany „aprobowane“ wyznaczają dla sali szkolnej południowo-wschodnią część budynku, skutkiem czego dzieci tracą wzrok — natomiast na mieszkanie dla nauczyciela przeznaczono część północną lub północno-zachodnią. Mieszkanie nauczycielskie składa się z dwóch „pokoików“; jeden większy 3·50 m szerokości i 4·50 m. długości, drugi 2·80 m. szerokości i 4·50 m. długości — zaś w obydwu pokojach są 3 okna, 3 drzwi i dwa piece, więc jest ono nędzniejszym od mieszkania budnika kolejowego, ba nawet stróża szkolnego w miastach.

Dowodów, jak inne kraje dbają o wygodne i okazałe budynki szkolne, nie trzeba szukać daleko. Wystarczy pójść do sąsiednich Węgier, gdzie w najnędzniejszej wiosce na Śpiżu każda szkoła to istne cacko, gdyż tam rozumieją władze szkolne, iż tylko przy pomocy takiej, a nie innej szkoły, można u młodzieży zaszczerpić poczucie piękna, czystości i porządku.

Zresztą jeżeli c. k rząd austriacki domaga się obecnie aby nie tylko cele dla zbrodniarzy w kryminalach, ale również izby szynkowe dla pijaków urządzone były higienicznie, to chyba zbytecznym udowadniać, jak winien być urządzonym przybytek oświatowy.

Tymczasem nasz stańczykowski Sejm zupełnie przeciwnie w tej żywotnej kwestyi żywi przekonanie. Pomijając wnioski wsteczników i nieprzyjaciół biednego chłopca, objawione w komisji budżetowej przez posłów dra Lea, Starowiejskiego, Jędrzejowicza i Abrahamowicza, aby w przyszłości zamiast zasiłków bezzwrotnych z dalszej pożyczki 10 milionowej, udzielać gminom *pożyczek* bezprocentowych, albo żeby na szkoły jednoklasowe dawać subwencje w pełnej wysokości, innym zaś gminom tylko 50% potrzebnego dodatku — komisja po przemówieniu posłów Onyszkiewicza, dra Rutowskiego, hr. Pinińskiego, hr. Badeniego i dra Dembowskiego przyjęła wniosek Wydziału krajowego, żądający przeznaczenia drugich 10ciu milionów na budowę szkół ludowych jednakże z dodatkiem posła ludowego Skolyszewskiego: „Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym w miejsce obecnych t. zw. aprobowanych planów, wprowadzał w życie plany, odpowiadające charakterowi budownictwa poszczególnych okolic kraju“.

Pomysł taki, o którym nie słyszano dotąd nawet w barbarzyńskiej Turcyi, wylął się niestety w mózgowicy *galicyjskiego inżyniera* i zaprzędanego sługi Targowiczan w Sejmie. Poseł Skolyszewski z Wieliczki, przyszedł reformator budowy szkół wedle

„charakterów“ budownictwa poszczególnych okolic kraju, powinien na gwałt opatentować swój wynalazek, a z pewnością jako członek Wydziału krajowego zrobi na nim lepszy interes, aniżeli na swoich zdolnościach technicznych.

My jednak w interesie szkoły i w interesie ludności podatkującej **najstanowczej protestujemy** zarówno przeciw dotychczasowym planom aprobowanym jak niemniej przeciw waryackim pomysłom posła Skolyszewskiego i żądamy, aby Rada szkolna krajowa **ogłosiła konkurs** na plany do budowy szkół różnej kategorii, plany odpowiadające celom szkolnym i przepisom higienicznym z uwzględnieniem wygodnego mieszkania dla nauczycieli.

Widzimy z powyższego, że stańczycy znajdują w Sejmie zawsze choćby jednego fagasa, który wyręcza ich w przeprowadzeniu wstecznych wniosków, szkodliwych dla ogółu ludności.

Wiwat panie *Skolyszewski*!



## Uwagi i spostrzeżenia starego pedagoga nad stanem szkolnictwa ludowego.

(Ciąg dalszy.)

Powolywanie przeto na stanowiska naczelnie w szkolnictwie ludowym pedagogów ze szkół średnich jest chybione, ludzie ci bowiem przynoszą do szkolnictwa ludowego doświadczenia tylko jednostronne, doświadczenia jakie nabyli w szkole średniej i „per fas et nefas“ aplikują je w szkolnictwie ludowym. Stąd pochodzi ów rozdźwięk, między szkołą ludową a władzami szkolnymi, owo wyjałowienie myśli i brak odczucia potrzeb szkoły ludowej, nauczania elementarnego.

W nowoczesnych państwach europejskich biurokracya prócz wykonywania ustaw i interpretacji tychże ustaw na rzecz rządzonej ludności stara się jeszcze wnikać w potrzeby tejże ludności, stara się uwzględniać wszelkie kierunki życia społecznego, a żeby z biegiem czasu nie stać się ciałem bezdusznym i nie skostnieć w działaniu do jakiego jest powołana. A dzieć się tak powinno i z tego względu, że życie społeczne narodu nie da się ująć w ramki ustaw, że życie to płynie korytami, które sobie samo wyżłabia, a wszelkie zapory łamie i usuwa. Jednym słowem biurokracya żyć musi życiem tego narodu, wśród którego działa. Tak jest we wszystkich dykasteriach tejże biurokracyi naszego kraju; jedna tylko biurokracya szkolna nie zmienia swego postępowania, pokutuje w niej ten duch staro-austriacki, gdzie to był „nos dla tabakierzy, a nie tabakiera dla nosa“.

Szkolnictwo nasze ludowe skostniało — nie rusza się. Od czasu wydania onych słynnych planów naukowych z r. 1893 nasza najwyższa magistratura szkolna nie ma nic więcej do powiedzenia. Zbliży się dwudziestopięciolecie istnienia tych planów. Przez cały ten czas nie umiano do tych planów ani nic dodać, ani ująć. Plany te mają być ewangelią nauczyciela ludowego w naszym kraju. Po wydaniu tych planów położono kropkę i od tej kropki nie ruszono dalej. Dziwna martwota zawładnęła naszymi władzami szkolnymi. Wszelki brak inicjatywy. Obok zarządzeń administracyjnych, zabieranie głosu w kwestyach pedagogii, dydaktyki, metodyki — w tej całej magistraturze szkolnej nie istnieje.

Magistratura ta kwestyami zawodowymi zajmuje się o tyle, o ile znajdzie się człowiek, który swemi pracami zmusi ją niejako do zabierania głosu w tych sprawach. I tak nauczyciel Edmund Cenar, zawodowy gimnastyk, pisze dziełka metodyczne o udzielaniu gimnastyki w szkole ludowej, układa plany do tej nauki, rusza się jak umie i może, aby naukę tę zakulturować u nas . . . nasza magistratura zajmuje się również gimnastyką, wydaje okólniki, kwestyja metody gimnastyki staje się przedmiotem obrad konferencyj nauczycielskich we wszystkich okręgach szkolnych. Kilka lat uwaga cała i władz i nauczycielstwa była skierowana na gimnastykę. Przed Cenarem jeszcze inny nauczyciel Edmund Urbanek, zajmował uwagę władz szkolnych i nauczycielstwa muzyką i śpiewem. Wychodziły naówczas śpiewniki, na konferencyach dużo mówiło się o śpiewie szkolnym. Zjawił się na choryzonce szkolnictwa człowiek energiczny, który przyszedł z dziedziny fachowego nauczycielstwa przemysłowego na wyżyny szkolnictwa ludowego pan Kazimierz Bruchnalski. Ten sobie powiedział: głosu w sprawach metodyki i dydaktyki zabierać nie będę, bo na tem się nie rozumię, ale zajmę się higieną szkolną“ i oto wszyscy w Radzie szkolnej krajowej mówią o higienie, a leader obecnego systemu pan Bolesław Adam Baranowski pisze dziełko p. t. Szkolnictwo ludowe w Galicyi w swym rozwoju liczebnym od r. 1818—1909 z uwzględnieniem *stosunków higienicznych*.

Jaki szablon, nieuctwo, ignorancja panuje na szczytach kierujących szkolnictwem ludowym wskazuje fakt, że ani razu w sprawach teoryj pedagogicznych nie zabrano głosu w ciągu czterdziestolecia w sprawozdaniach, do jakich na mocy ustawy rok rocznie jest obowiązana c. k. Rada szk. krajowa. Sprawozdań tych jest już około 40 tomów. Ale na próżno by ktoś w nich szukał omówień zagadnień z dziedziny tej do jakiej władza ta powołana została. Żadnej jaśniejszej myśli nie poruszono, żadnego zagadnienia, które zajmuje umysły pedagogów za-

granicznych, suche tylko referaty i daty, najwyżej motywacya niespełnionych poleceń uchwał sejmowych.

Ażeby zdać sobie jasno sprawę z całej nędzy szkolnictwa ludowego, zainicjowanego ongiś przez dzisiejszego namiestnika, poprobujemy porównać.

Mówiliśmy wyżej, że w szkolnictwie średniem widać postęp, jakiś przynajmniej ruch, usiłowania do zmian na lepsze. Ulepszają się podręczniki, raz wraz toczy się dyskusya nad zagadnieniami techniki nauczania; nauczycielstwo szkół średnich, czując brak wykształcenia teoretycznego z dziedziny pedagogii, kształci się samo jak może, rozprawia i dyskutuje na licznych zjazdach, rozstrzyga problemy, jakie mu się nasuwają. Nic z tego nie widać u nauczycielstwa ludowego. A są dwie przyczyny po temu. Raz, że nauczycielstwo to zajęte jest walką o poprawę bytu, powtóre, że z roku na rok seminaria dzisiejsze dostarczają coraz większej ilości analfabetów intelektualnych i zawodowych. Deruta na polu wykształcenia zawodowego od czasu wprowadzenia seminariów dwutypowych postępuje w szalonym tempie.

Martwota i marazm zapanowały w całej rozciągłości na polu szkolnictwa ludowego.

(C. d.nast.)



## Co potrafi zrobić poseł Dobija?

Takie pytanie musiało zadać sobie nauczycielstwo powiatu bialskiego po przeczytaniu rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, że szkoła do niedawna 2 klasowa w Rybarzowicach, kędy jest siedziba „prezesa“ Rady szkolnej miejscowej, członka Rady szkolnej okręgowej i głośnego *posta Ludwika Dobiji* — przekształconą została na 4ro klasową.

Widocznie są tu w grze zakulisowe wpływy, skoro pan referent administracyjny we Lwowie wyszczególnił tę szkołę z równoczesną szkodą innych siostrzyco, które dla braku protekcji skazane są na stałe zaniedbanie. Stwierdzają to najwymowniej cyfry, których prawdziwości nie ośmieli się zakwestyonować nawet pan hofrat Dembowski.

Odszczególniona awansem gmina *Rybarzowice*, gdzie jest szkoła 4-klasowa ma 1.600 ludności, podczas gdy szkoły *dwuklasowe* są w takich gminach,

jak: Pisarzowice . . .	1.951 ludności,
Wilkowice . . .	2 710 „
Osiek . . . . .	3.178 „

Wreszcie na zasłużone przekształcenie doczekać się nie mogą szkoły *jednoklasowe* w gminach:

Międzybrodzie z ludnością	1.548
Porąbka	2.457
Straconka	5 300

Zresztą nie dawne to czasy, kiedy to przemożny wpływ posła Dobiji sprawił, że kolega Danek zdolny, zasłużony, bo przez 20cia lat pracujący nauczyciel, uzyskanej drogą konkursu posady w Ryba-

rzowicach nie otrzymał, lecz natomiast dostał ją nikomu nie znany, bo prywatny nauczyciel p. Józef Kostyrko po 5ciu latach służby, który jak krąży wieści, albo kupił tę posesję od posła Dobiji, albo pan Dobija mrsiał być w nim siarczyście zakochanym, kiedy wtrew woli Rady szkolnej okręgowej w Białej, przeforsował go na kierownika szkoły w Rybarzowicach, gdzie niebawem uzyskał sobie niepochlebną opinię lichego nauczyciela, ale za to „sprężystego“ kierownika, bo obchodzi się z nauczycielami jakby nieprzymierzając z parobkami, zaś zawodowo uzdolnione i pracowite nauczycielki traktuje jak podległe mu służące.

Pozatem pan „dyrektor“ Kostyrko lubi żyć wystawnie, rozumie się cudzym kosztem, o czym mogą dużo powiedzieć tamtejsi kupcy, którzy skarżyć go muszą do sądu o zapłatę długu, albo dzieci szkolne, składające się na jego długi. (Autentyczne!)

Nie dziwnego, że taki pan „dyrektor“ nie nawidzi „Szkolnictwa“, zaś biada nauczycielowi, któryby czytał tę gazetkę, bo zaraz dowie się o tem pan inspektor, będący również wrogiem wszelkiego ruchu nauczycielskiego i pracy zawodowej.

Wprawdzie większa część gminy nie cierpi p. Kostyrki i pragnęłaby mieć innego kierownika, lecz od czegoż jest jego patron, poseł Dobija?!

Mógł on wyjednać dla gminy 30 000 kor. na budowę szkoły, do której uczęszcza niespełna 200 dzieci; mógł sobie „zamianować“ dyrektorem p. Kostyrkę; mógł wreszcie postarać się o sześć sił nauczycielskich dla takiej szkoły, to nie ulega chyba wątpliwości, że potrafi „zarządzić“ w Radzie szkolnej krajowej, iż pupila Kostyrkę zamianują *bez konkursu* kierownikiem szkoły 4-klasowej w Rybarzowicach. I robi to na pewno poseł Dobija, bo jak sam mówi: Muszę ratować Kostyrki, aby nie chwyciło się go dziadostwo“.

Oto miłe stosunki szkolne! Oto jak wygląda nasza dotychczasowa pragmatyka służbowa!

Dziś nie popłaca wiedza, praca, ni lata służby, bo teraz trzeba być lizuniem i płaszczyć się nie tylko przed posem i prezesem Rady szk. miejscowej, ale także całować po rękach jego żonę, za co prócz poparcia wpływowego u męża dostanie się nadto parę suchych bułek, jak to dosyć często otrzymuje pan dyrektor Kostyrko od J. wielmożnej pani Dobijowej.

Ciekawa rzecz, co z tym panem Kostyrko uczyni teraz Rada szkolna krajowa?!



## Precz z Radami szk. miejscowemi!

Jak haśło polityczne z żądaniem czteropromiotnikowego prawa głosowania do Rady państwa i wszystkich władz autonomicznych miało i ma dotąd zaciekle wrogów — podobnie krwawy chrzest przebywa dzisiaj żądanie *zniesienia Rad szkolnych miejscowych*.

I z ęki zarządzanej przez naszą redakcję „Ankrecie szkolnej“ kwestyą tą ważną zajęło się nie tylko najbardziej interesowane nauczycielstwo — lecz także pisze o niej ludność wiejska i prasa ludowa,

a największą dla nas radością jest fakt, że ta żywotna sprawa szkolnictwa ludowego mimo strasiej polityki, uprawianej rozmyślnie przez pisma rzekomo nauczycielskie, stała się przedmiotem publicznej dyskusji.

Ostatniemi czasy umieścił „Przyjaciel Ludu“ za co jesteśmy mu wdzięczni, szereg artykułów w sprawie zarządu szkół. Jedna część korespondentów oświadcza się za zniesieniem Rad szkolnych miejscowych, które są prawdziwą kulą u nogi każdego nauczyciela na wsi, druga część broni praw chłopskich(?) w Radzie szkolnej miejscowej, aby chociaż ten cień „władzy autonomicznej“ pozostał w ręku włościan.

Głosy te podawać będziemy do wiadomości naszych Czytelników i Czytelniczek w nadziei, że również w sferach nauczycielskich, a zwłaszcza w „Ogniskach“ zajmie kwestya zniesienia Rad szkolnych miejscowych *pierwsze miejsce* i tam będzie wszechstronnie rozpatrywana, aż do ustalenia jednomyślnej opinii w całym kraju.

Otóż niejaki p. Kairo nauczyciel kreśli w nrze 12. „Przyjaciela Ludu“ spostrzeżenia, szczerze wyciute ze zbolącej duszy nauczycielskiej, powiada bowiem: „Temat poruszony przez Ludowca sympatyka (nr. 10) choć cokolwiek drażliwy, jednak jest *bardzo aktualny*. Będzie wielką zasługą tych ludzi dobrej woli — którzyby ten antagonizm między księdzem, nauczycielem i ludem wyrównać chcieli, a sumę sił wzajemnego pokonywania się i dręczenia, zamienili na siłę sympatyczną wzajemnego wspomagania się, i na siłę twórczą do podniesienia duchowego i materialnego, jak największej rzeszy ludu.

Na zgromadzeniach okolicznościowych, na których często przy duchowieństwie znajdzie się i nauczycielstwo słyszeć można o dwóch siostrach; kościele proboszczu i szkole-nauczycielu, o ich wzajemnym posłannictwie, o ich twórczej i patryotycznej pracy i t. d. I słyszeć można zdania światłe, mądre, godne ludzi dobru ludzkiemu oddanych, lecz niestety przeważnie słowa te, to tylko brzmienia, które mają zadowolić własną oratorską swadę.

Początkowo jako wstępujący szeregowiec nauczyciel słuchając tych słów byłem prawdziwie ucieszony, taś chęcią i tak serdecznie podawana pomocą. Praca jednak następnych i t. d. dała mi to doświadczenie, że ta starsza siostra proboszcz-przewodniczący, to taka stara panna pełna, niespodziewanych kaprysów, które aby zadowolić, trzeba by zaparcia samego siebie, trzeba by wyrzucić poza nawias życia swego własnego ja. Nie chcę przyta czać szeregu owych kaprysów, owego lekcjoważenia, owego żądania płaszczenia się młodszej siostry wobec starszej i innych przybratanków, bo nie jest moją chęcią wylewać szeregu bólu, goryczy i żółci pod adresem księży-przewodniczących. Żyjąc jednak wśród nauczycielstwa, sam nauczyciel, słyszałem — rzecz przykra — jaką sumę bólu zdanie: „Lepiej mieć przewodniczącym najgorszego chłopca, niż najlepszego księdza“.

Zastanawiając się nad powodami tego, aż na zbyt przykrego ułożenia stosunków między nauczycielem a księdzem przewodniczącym widzę, że dużą rolę odgrywa tu ustawiczna dążność ze strony księdza do łamania wpływu nauczyciela wywieranego na lud, niszczenia jego dobrych chęci w pracy społecznej, słychniania nauczyciela przy każdej sposobno-

soi w pracy nad dobrem ogólnem na plan podrzędny. Gdy jednak jednostka nauczycielska zdoła się mimo to wybić w działaniu, to spotka w duszy wielu osób, dążność do złamania jego pracy. Tak nie jest wszędzie, lecz prawie, że jest regułą! Cicho jest tylko tam, gdzie nauczyciel poza pracą szkolną nosa nigdzie nie wścibi i do pracy nad dobrem ludu z obawy przed ową niesympatyczną walką o wpływy ręki przyłożyć nie chce!

Również ciekawym zjawiskiem jest i to, że i tam, gdzie jest ksiądz, a przewodniczącym jest gospodarz, tam również *nie jest lepiej*, bo tu walka o wpływy prowadzona jest przez pośrednią osobę. Przewodniczący gospodarz stoi niejako w środku dwóch wirów i pragnie jak najprędzej się z tej sytuacji wycofać. Tem się też tłumaczy ową niechęć chłopca do obejmowania przewodnictwa w Radach szkolnych miejscowych. Za to prawie wszędzie dobrze, spokojnie i pożytecznie dla oświaty jest w gminach, gdzie przewodniczącym jest chłop, a niema księdza. Taki przewodniczący gospodarz i cały lud odpowiada prawie zawsze chętnie na potrzeby szkolne. Ksiądz przewodniczący osobiście nie załatwi nic, a załatwienie osobiste danej sprawy odkłada zawsze do najbliższej pół roku trwającej sposobności. Całą jego czynność przewodniczącego wypełniają dorywkowo przydybani ludzie. Jakie jest wtedy załatwienie sprawy, każdemu nauczycielowi chyba to wiadomo. I z tych to powodów szkoły bieli, naprawia się we wrześniu, a nawet i później; z tego to powodu drzewo przywozi się w grudniu lub styczniu i wywołuje się przerwy w nauce szkolnej. Z własnego przekonania się, twierdzą, że rację miał p. Gątkiewicz, pisząc swój artykuł. Oczywiście niechaj nikt nie sądzi, że to lekceważenie obowiązków przewodniczącego i interesów szkolnych jest regułą, natomiast faktem przykrym jest, że zdobycie potrzeb szkolnych i utrzymanie budynku w odpowiednim stanie zdobywa nauczycielstwo środkami nauczycielowi owi przykrymi. Nie można bowiem zarzutu lekceważenia czynić ogółowi księży-przewodniczących bo są między nimi ludzie, którzy dla dobra szkoły pokonują nieraz trudy i spotykają się z przykrościami.

Niedawnymi czasami umieszczono w „Przyjacielu Ludu“ artykuł, w którym broniono praw chłopskich w Radzie szkolnej miejscowej i przytoczono szereg argumentów za tem, aby chociaż ten cień władzy pozostał w rękach włościan. Na zapatrywania owe, ja — chociaż ludowiec-nauczyciel i to ludowiec nie ostatniego czasu, lecz jako ludowiec gorących starych czasów P. S. L., broniący od szeregu lat sprawy chłopskiej i uczuwający kilkakrotnie ciężki na swej skórze za obronę praw ludu, za pracę łączenia się rzeszy chłopskiej w jedną rzeszę w P. S. L., śmiem twierdzić, że władza Rady szkolnej miejscowej, powinna przejść pod wyłączną władzę kierowników z odpowiedzialnością wobec Rady szkolnej okręgowej i krajowej. Wiem, że mnie jako nauczycielowi każdy zrobi zarzut rzucenia tego twierdzenia gwoździem tylko wywalczenia dążeń mego stanu. Zarzut to jednak niesłuszny, bo przytoczyłbym wiele przykładów stwierdzających, że kieruje mną wyłącznie dobro oświaty, dobro ludu. Utrzymanie tej władzy chłopskiej w Radach szkolnych miejscowych będzie nadal

okupowane własną chłopską szkodą! Cóż zrobić, kiedy wielu jest takich, którzy pilnują drobnego wpływu, a nie widzą wielkiej z tego powodu straty. Gdyby jednak koniecznie chodziło o wpływ gminy na zarząd funduszów szkolnych będących w rękach kierowników, możnaaby zażądać, aby Zarządy szkół przedkładały budżet, oraz zamknięcie rachunków Radom gminnym. Rady gminne mogłyby wprost w c. k. Radzie szkolnej okręgowej lub za pośrednictwem Wydziału powiatowego wpływać na budżet, sprawdzić wydatki poczynione przez Zarząd szkoły. Utylskiwania ze strony nauczycieli na przewodniczących *nie ustanie siłą faktów. Być muszą one tak długo, jak długo trwa zło!* (C. d. nast.)



## Anormalne stosunki.

O strejkach uczącej się młodzieży, które wystąpiły ostatnimi czasy w takiej żywiołowej formie na widowie publiczną, są wytworem *ściśle galicyjskim*, który stwierdza, że stosunki szkolne u nas są daleko gorsze, aniżeli pod zaborem pruskim i rosyjskim.

„*Wolna szkoła*“ w wstępnym artykule numeru marcowego omówiwszy bardzo obszernie przyczyny strejków w Surowcu, Kołomyi, Przemyślu, Wadowicach, Tarnopolu, Brzeżanach, Sokalu, Drohobyczu, Lwowie i Jarosławiu, oświadcza bez osłonek, że przyczyną tej zarazy są: niesprawiedliwe postępowanie nauczycieli, zbyt ostra klasyfikacja i barbarzyńskie obchodzenie się zwaryowanych jednostek z bezbronną młodzieżą.

Sprawie strejków szkolnych poświęcił również „*Naprzód*“ wstępny artykuł, po przeczytaniu z którego każdy nieuprzedzony przyzna, iż pochopność do strejku w szkole średniej wskazuje na bardzo nienormalne warunki, jeżeli chłopcy kilkunastoletni chwytają się najostrejszej, ostatecznej broni: strejku i awantur masowych **przeciw nauczycielstwu**. Władze szkolne widocznie nie zdają sobie sprawy z tego, co dzieje się wśród średniej młodzieży, a następstwem tego jest ciągle wrzenie w gimnazjach.

Nie ulega wątpliwości, że szef władzy szkolnej w Galicyi p. Dembowski jest absolutnie niezdolnym kierownikiem Rady szk. krajowej. Klerykał, arystokrata, lekceważący potrzeby klas średnich i ludowych, wsadzony na ten stołek z powodu protekcji — jest on najgorszym nabytkiem na tem ważnem stanowisku.

Nadszedł czas, żeby niezdolni radcy szkólni oraz ich szef p. Dembowski corychlej ustąpił z widowni, a na ich miejsce przyszli obywatele, kochający młodzież pedagogzy, którzyby prócz zdolności zawodowych znali także wymagania życia. Mniej pościgów, a więcej prawdziwej nauki i prawdziwego

wychowania, oto, czego muszą domagać się rodzice Polacy i Rusini przez swoich posłów w parlamencie wiedeńskim.

Dnia 1. b. m. wybuchł strejk w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie a powodem jego było szelmowskie postępowanie niektórych profesorów, którzy przyczynili się do przeniesienia prof. Markowskiego, ulubieńca młodzieży, a nadto przydzielenie w jego miejsce ks. Rakowskiego z Zaleszczyk, nie cieszącego się sympatjami uczniów. Słynny dyrektor seminarjum Nittman z Rudnika, gdzie kandydatów używał do najpodlejszych posług, okazał się nieprzytomnym wobec deputacji młodzieży — również starania starosty, aby nakłonić młodzież do zaniechania strejku okazały się bezskuteczne.

Jakimi zaś środkami usiłuje absolutny władca poskrmić „bunty“ młodzieży, o tem ogłosi urzędowy komunikat. Mianowicie, gimnazjum ruskie w Przemysłu zostało zamknięte, zaś po świętach nastąpią nowe wpisy i będą *sitem*, przez które wielu nie przeleci.



## ODEZWA.

„Ognisko“ bocheńskie należało do najczynniejszych w powiecie. Naraz z powodów od nas niezależnych poczęło się chylić ku upadkowi. Jednak Pan Bóg łaskaw na Mazury — więc też znaleźli się między nami trzeźwo myślący, którzy mimo pocisków, wymierzonych celem rozbicia nas w strzępy, poszli w bój, aby się zorganizować na nowo w karny oddział, pojmujący bez uprzedzeń doniosłość organizacji zawodowej.

Oto w czasie znanej *zawieruchy*, wybrany zostałem na przewodniczącego tutaj „Ogniska“. Wierząc mi Szan. Koledzy i Koleżanki, że mnie weteranowi, będącemu już „na wylocie“ — nie imponują dziś zaszczyty ani godności tem więcej, że je posiadałem za młodu i przy siłach do pracy. Skoro zaś przyjąłem przewodnictwo „Ogniska“ bocheńskiego, to dla tej jedynie przyczyny, że kierowała mną myśl, aby się corychlejsz połączyć.

Jeżeli bowiem do gmachu zwanego organizacją nauczycielską dolożyło się niejedną cegielkę — to niejedną teraz przychodzi łzę uronić widząc, — jak przewrotne jednostki mają odwagę zniszczyć naszą pracę, osiągniętą wysiłkami Kolegów i Koleżanek, z których już niejedna osoba legła pod mogiłą...

Do Was Szan. Koledzy i Koleżanki, którzy należycie do „Ogniska“ bocheńskiego apeluję w imię solidarności zawodowej, iżbyście wszyscy jak jeden mąż zjawili się w dniu 20. kwietnia b. r. w sali „Sokoła“ w Bochni.

Po pierwsze wzywa nas do tego moralny obowiązek, aby uczcić pamięć ks. H. Kollataja, męża pełnego zasług na polu szkolnictwa, który zrozumiał, że chcąc lepszą wywalczyć przyszłość, trzeba wychować nowe pokolenie tak, aby było zdolne do walki i pracy. Ku temu celowi wskazywał on, żeby nauka miała związek

z życiem, uczyła jak żyć, pokazywała jak korzystać z bogactw przyrody i jak zmieniać stosunki społeczne.

Powtóre mamy złożyć dowód zupełnego oświadczenia na punkcie organizacyi, że nam drogą jest łączność i praca wzajemna, że zdołamy radzić sami o sobie na pożytek własny, że wreszcie potrafimy zaprotestować przeciw z góry narzuconemu systemowi, który pragnie utrzymać ludzkość w ciemności i niewoli, a równocześnie wskazać konieczne reformy szkół i nauczania, które przyniosą rzetelny pożytek dla dobra narodu.

Nie żałujmy więc wydatku ni fatygi, ale owszem przeciwnie, dołożmy starania aby nasze zgromadzenie wypadło imponująco, czem przekonamy naszych przeciwników, że nauczycielstwo ze wsi i miasteczek dorosło do samodzielnego kierownictwa, i że tego nauczycielstwa nigdy nie trzeba ściągnąć łańcuchem do spraw, nas dotyczących.

Roman Kolman  
przewodn. „Ogniska“ bocheńskiego.



## Wiadomości potoczne.

**Gospodarka bankrutów.** Nasz kraj jest bardzo bogatym, tylko źle administrowanym — tak powiedział członek Wydziału krajowego ś. p. poseł Romanowicz, znakomity znawca stosunków galicyjskich. I tak jest faktycznie! Gospodarka *autonomiczna* w gminach wiejskich pożera 25 do 50 proc. bezpośrednich podatków rządowych; w miastach i miasteczkach prócz kolosalnych długów kosztuje 30 do 60 proc. b. p. rz.; w Radach powiatowych 20 do 40 proc., w Wydziale krajowym 85 proc., nie licząc milionowych długów. Obecnie na ubiegłej sesji sejmowej przeszarcowany został przy pomocy ruskiej muzyki wniosek Wydziału krajowego, aby Radom powiatowym wolno było nakładać na ludność dodatki *aż do 50%* tylko za pozwoleniem Wydziału krajowego, dotychczas możebnem to było do 20 proc. Widzimy więc, że sam zarząd autonomiczny w Galicyi pochłania **dwadzieścia dwa razy więcej**, aniżeli płacić musimy na zarząd państwowy. Nic dziwnego, dlaczego w takich warunkach nie ma nigdy pieniędzy na potrzeby szkół i nauczycieli.

**Korzyści Rad szkolnych miejscowych.** We wsi Świnna (powiat Żywiec) Rada szk. miejscowa wspólnie z kilkoma innymi „autonomistami“ oskarżyła tamt. nauczyciela p. Jasickiego przed Radą szkolną krajową o „*nakłanianie dzieci do kradzieży (?) i o wywieranie złego wpływu na nie*“. P. Jasicki zaskarżył podpisanych na podaniu chłopów o oszczerstwo. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, sędzia p. Kwieciński skazał St. Dzikiego, jako inspiratora całej sprawy na 1 miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę, a resztę 10 chłopów na areszt po 14 dni z zamianą na grzywnę po 70 K. i zwrot kosztów procesu. Świadkowie i publika przyjęła wyrok oklaskami. Główny świadek inspektor szkolny p. Widlarz, nazwany przez sędziego „ostrą ręką w powiecie“, zeznawał na korzyść nauczyciela.

**Dużo krzyku — a mało pożytku!** W grudniu z. r. wybrała Rada miasta Tarnowa nową komisję szkolną, do której weszli pp. dr. Tertil (burmistrz), ks. Leśniak,

*Lech Wł. insp szk., Kostelecki K., naucz. wydział, dr. Offner adwokat, Szantroch Szatko, Trochanowski dyr. szk. realnej, Schwanefeld przemysłowiec, dr. Walczyński lekarz, Wierzbicki, Wojciechowski i Zaremba. Donoszą nam z Tarnowa, że ta „nowa“ komisya tyle samo troszczy się o sprawy szkolne w mieście — co jej poprzeczniczka, bo przecież p. burmistrz jako adwokat i poseł „podwójny“ do Sejmu, i Rady państw., członek Rady pow., Wydziału itd. itd. nie ma czasu dla takich marnych rzeczy.*

**Nauczyciele — a służba autonomiczna.** Mamy w kraju kilkaset wdów po nauczycielach ludowych, które pobierają nędznych 300, 350 i 400 K. pensyi — natomiast budżet Rady powiatowej w Tarnowie wykazuje, że wdowa po woźnym tej władzy autonomicznej ma pensyę 780 koron, a zatem dwa razy więcej!!

**Ogólnem jest narzekanie** ze strony rodziców na galic. Radę szkolną krajową, która trudno odgadnąć dla jakich powodów zmienia bardzo często podręczniki naukowe w szkołach średnich. Wprawdzie w roku 1905 wniósł poseł Stanisław Potoczek do Sejmu protest przeciw częstej zmianie książek i ich drożyznie — lecz nasi radcy szkolni kpią sobie ze wszystkich uwag.

**Anioł— inspektor.** „Nowy Głos Przemyski“ pisze: Od niedawna pełniący tu obowiązki insp. szkolny p. Lewandowski, daje się z lekka poznać jako anioł stróż, szczególnie nauczycielek. Zalecił on bowiem: 1) aby po godzinie 7. wieczorem siedziały w domu i nie pokazywały się w mieście ani w lokalach publicznych; 2) aby do szkoły nie chadzały w towarzystwie męskiem, choćby to miał być nawet sam narzeczony; 3) aby nauczycielki z prowincyi natychmiast po przybyciu do Przemysła, zgłaszały się w biurze inspektora — celem podania powodu i celu przybycia.

Oto z grubsza ociosana „nowa niewola“, w której kajdany anioł stróż w pierożu inspektorskim p. Lewandowski, chce zakuć nauczycielki. Nauczycielstwo tutaj, sterroryzowane i otumanione przez przyjaźniaków pewnie nie znajdzie w sobie siły dla odparcia tego nie słychanego zamachu ze strony inspektora na swoją swobodę i życie prywatne. P. Lewandowski chce spróbować swych sił jako satrapa szkolny, na sposób rosyjski, czy też pragnie dać folgę jakimś lustrynkom paszacko tureckim.

Z naszej strony radzimy p. Lewandowskiemu, ażeby w miejsce zbytecznej opieki nad nauczycielkami — zajął się raczej sprawami oświaty, zwłaszcza, iż w mieście Przemysła jest 3.415 dzieci nieuczęszczających do szkoły.

**Od Redakcyi.** Pani K.. w Zr... wyjaśniamy, 1) że wedle orzeczenia Trybunału administracyjnego w Wiedniu z dnia 25. kwietnia 1900 roku powołaną jest Rada szkolna miejscowa do załatwiania tylko agend, odnośzących się do utrzymania budynku szkolnego; 2) nie ma przepisu, aby nauczyciel zmuszony był brać udział w posiedzeniach Rady szkolnej miejscowej, a tem mniej, aby nauczyciel pełnił tam obowiązki pisarza.

**Składki.** Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli w dalszym ciągu pp. J. St. 1 K, S. A. 1 K, W. Al. 1 K, M. K. 30 h, T. J. 1 K. P. W 1 K, W. K. 1 K, S. L. 50 h.

W dzisiejszym numerze znajduje się interesujące ogłoszenie *szczęścia* Sam. Heckschera sent. w Hambur-

gu, na które zwracamy uwagę każdego, gdyż ten bank przez rzetelne załatwianie interesów zyskał sobie dobrą sławę.

## — Piśmiennictwo. —

„**Wiedza i Postęp**“ czasopismo ilustrowane poświęcone popularyzacji wiedzy i zdobyczy techniki, wychodzi od 1. stycznia br. w Krakowie pod kierunkiem naukowych pracowników na tem polu. (prof. J. Ippoltd i prof. dr. A. Korczyński). Numer 8. z 1. kwietnia zawiera: Zdobycie bieguna południowego. Mowa i jej najważniejsze zбочzenia. Poezja chińska. Co to jest pieniądz? Z biologii siekierki. Rozmaitości. Akwaryum. Jak zbierać motyle? Pytania i odpowiedzi z zakresu obserwacji przyrody. Prenumerata kwartalna 5 Kor. Czasopismo to nadające się do bibliotek szkolnych w celu dalszego kształcenia się nauczycieli gorąco polecamy.

„**Wolna szkoła**“ w z-szywie II. i III. miesiąci: Groźne objawy. Wobec czterech jubileuszów. Wolni ludzie. Nauka kultury w szkołach publicznych. Hugo Kołłątaj o Jezuitach szkołach klasztornych w Polsce. Psychologia społeczna. Sprawa nauczycielska w parlamencie. Nowe wartości pracy pedagogicznej. Ocean i sprawozdania. Przegląd. Dział beletrystyczny i psychologiczny. Głupi Kubuś. — Prenumerata półroczna 3 kor. Administracya: Lwów, ul. Nowy Świat 18

### Polecamy:

Bernadzikiewicz T. *Ojród szkolny* . . . K 1.—  
Pallan: Zbiór ćwiczeń pisemnych . . . K 4.50  
Krywult: Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z historii . . . K 4.—  
i wszelkie inne podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy, przybory naukowe.

**S. A. Krzyżanowski**  
**KSIĘGARNIA**  
Kraków — Rynek.

**Kilimowe nici do wyrobu dywanów poleca**

Józef Jan Langer — fabryka płócien  
**Bukowitz (Morawia)**

fach pocztowy M. Rothwasser,

**Stanisław Skalski**

w **STARYM SĄCZU**, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarowanej cenie. Wysyłki skutecznie pocztą od 50iu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kółek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

